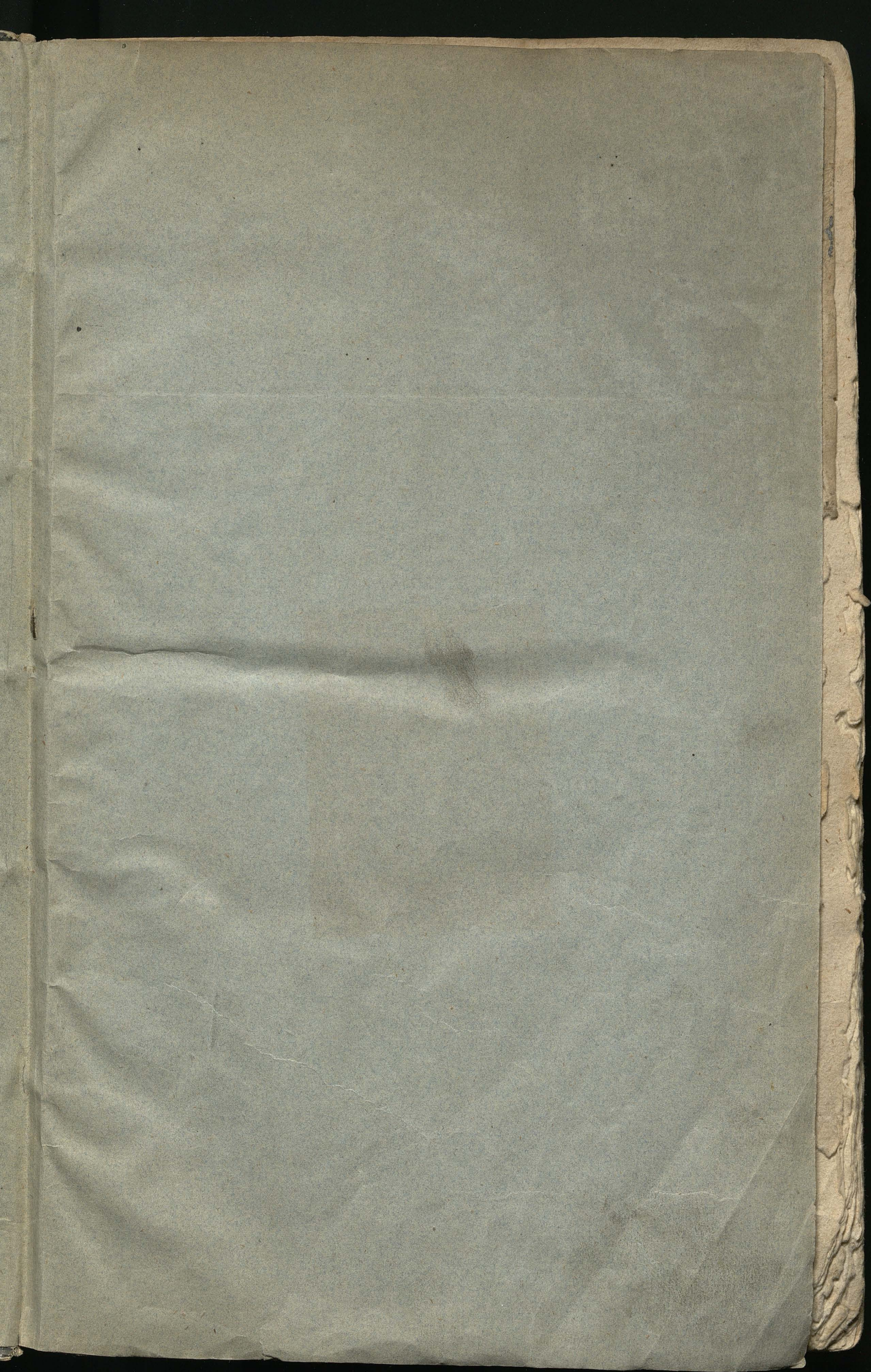


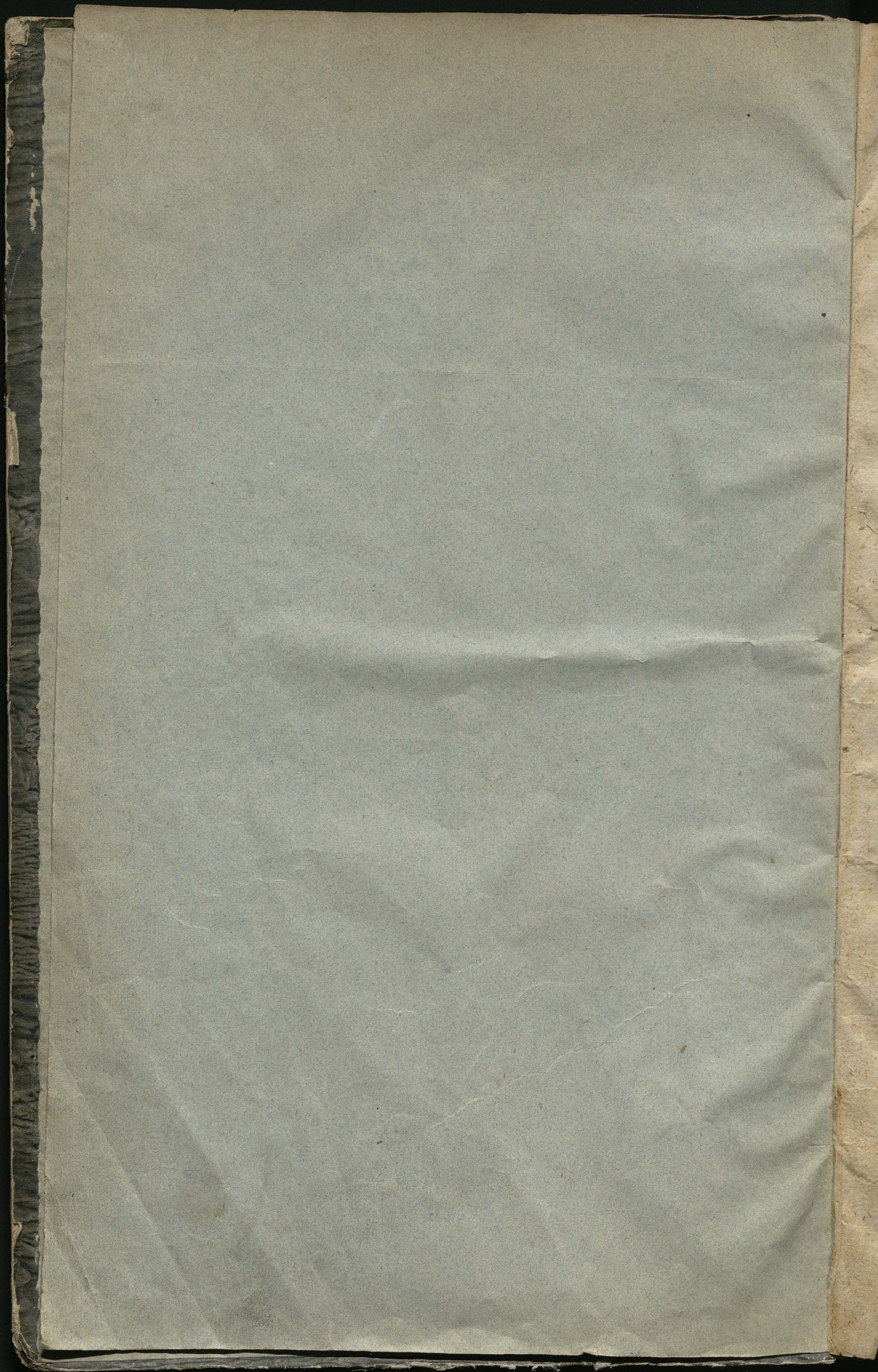




*3285 Praca.*

*VIII. a. 28.*





16 17 57

# PRZYMOWIENIE SIĘ

J. W. BENEDYKTA

HULEWICZA,

PISARZA ZIEMSKIEGO WŁODZIMIRSKIEGO

POŚŁA

Z WOIEWODZTWA CZERNIECHOWSKIEGO

NA RUGACH EX TURNO

Dnia 3. Października 1786. Roku

M I A N E.

---

PRZEŚWIETNY STANIE RYCERSKI.

**G**Dyby rzeczy z istoty swoiey wzięte, pozor mogli usprawiedliwiać, gdyby miejsce Obrad publicznych, fzczebolnie od wyboru, i upodobania wyższych należało, gdyby ukryta polityka, podeyrzliwa nieufność, i interes wygorowania nad równość, Obrad publicznych były zamiarem; bez najmnieyszego sporu Seymikom Podolskim w Kościele XX. Dominikanow odprawionym, trzebaby przyznać sprawiedliwość.

Nieszczęściem Narodu naszego, polityka, zaufanie Obywatelów omylająca, ma nazwisko rozumu, a każdy z ubliżeniem równości, samowładnie kierujący Obradami zowie się czynnym.

Te to były sprzężyny Seymikow Podolskich w Kościele XX. Dominikanow, gdzie dwóch Podkomorznych, przywiązując do swego Urzędu władzę Seymikowania, licznieyszą część Obywatelów, na miejsce naydawnieyszym zwyczajem uprzywileiowane zgromadzonych, prywatną zowią schadzką, dla tego fzczebolnie: że osmy z rządu Urzędnikow z licznieyszym Obywatelstwem, i U-

52  
rzędnikami, chcąc Seymikować wolnie, i prawnie, nie dał się ślepo powodować, rozkazujących Podkomorzych ułożeniom.

Stało się bezprawie. Interes szczególny rostrzegł Braterskie zaufanie, a duch jedności, który przykładowie władał w tym Woiewodztwie, osobistości i kształtnego podeyscia, stał się ofiarą.

Nie byłbym godzien Prześwietny Stanie, tego zaufania, które we mnie liczba nieurzędowych Obywatelów złożyła; nie byłbym godzien być Polakiem, w równości urodzonym, gdybym wzgardzających Prawo niegromiąc, pozwolił rozpościerać się po Woiewodztwach wyższych Urzędników władzy.

Bo gdzież to Prawo, które pierwszym Urzędnikom pozwala, podług ukrytego ułożenia wybierać miejsce Seymikowania? kto zcierpi, aby Urzędnicy, mając albo dla błasku swego, albo dla Magistratur, które piastują, z interesu sobie powolnych, wazyli się nayspoważniejszy Prawodawstwa Urząd, arbitralnie powierzać, i tej liczbie Obywatelów niemogących dla szczupłości majątku służyć Obywatelstwu, tej zabronić korzyści, aby ukochanym Osobom powierzyli swych myśli, i wiedzieli, kto jest, który ich Praw i swobod bronić będzie.

Oto sam Manifest, który wymuszonymi i zawikłanymi napełnili dowodami, jest pociskiem rażącym ich samych, gdy na początku, na przeciw liczbie Kościoła Katedralnego osiadającej skarżą, niżey, że część mnieysza Obywatelów, smutne czyni rozdwojenie, żalą się. Ktoż tych od miłego złączenia się odstręczał? nie boiaźń przemocy; bo mając w rzedzie swoim Podstarostę, któremu Prawo dla usmierzenia burzliwych umysłów, Sądowej władzy użyć dozwoliło; mając z swej strony, choć pomimo Prawo, na Manifestie piszącego się Kommandanta Fortecy, mając nakoniec z Rodakami swemi czynność, nie tylko o niewątpliwym bezpieczeństwie, ale nadto, o otwartej ich przyjaźni byli zapewnionymi.

Lecz na coż to okryślać, na co bezstronna Publiczność z wzdrygnięciem się patrzy, trzeba było pogardzić Prawem, starząc związki Obywatelstwa, wygnąć z nayskrytszych serca kryjówek, czułość przyjaźni, i wdzięczności, bo trzeba było koniecznie umartwić Xcia Generała Ziemi Podolskich. Szedł ten zacny Obywatel do swoich Ziomków, do tego ulubionego siedliska, w którym z niewyżałowaney pamięci Oycem, iednych dobrodziejstw obfypał, drugich na stopnie Urzędow wywyższył, innych poufałością, przyjemną zażyłością serce swoje oddając, zobowiązał.

53

Szedł tam, gdzie duszą Obywatelów zwany, na rękach noszony,  
odbierał powinne krwi swojej, i wysokim przymiotom, z serc  
Obywatelskich, i przyjaźni ofiary. Zastał te Ołoby, poznał te  
miejsca, ale nie znalazł tych dusz, tej otwartej prośoty, którą  
sam tchnąc, wszczepiał w umysły. Został omylony: a zamiast  
laurow odebrał ciernie.

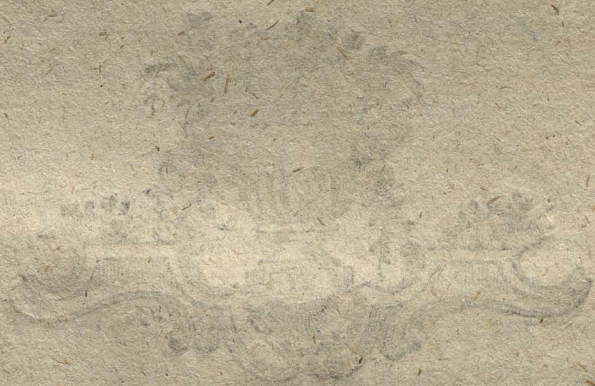
Otoż to cała Obrad Dominikańskich osnowa, i zamiar. Wię-  
kszość Głosów z Prawa zaniedbana, miejsce z sercem odmienione.  
Xiążę za wrzusciciela iedności uznany, i już rzucone Funda-  
menta; aby, gdy przyjdzie w naywiększym cioście ratować Oy-  
czyznę, Ci, którym doświadczenie, pierwszeństwo Urzędu, wię-  
kszość majątku, do ratunku przodkować każe, niemieli komu się  
poufać, komu się z przyjaciół zwierzyć, i każdego z trwożli-  
wym wzdrygnięciem, wskazując: *Hic niger, hunc tu Romane  
caveto?* z tych to powodów Seymiki w Kościele Katedralnym  
złożone, iako na większości Głosów zasądzone, mam za prawne,  
powtorne za zbior Osob prywatny, i zgromadzenie przeciwko  
Prawu i słuszności utworzone: A gdy *in Turno* ostatniego Woie-  
wodztwa zdanie moje daię, łącząc zdanie moje z godnemi Kol-  
legami, już niezamawiam, ale proszę o *Turnum* na powtorne  
Kreski.



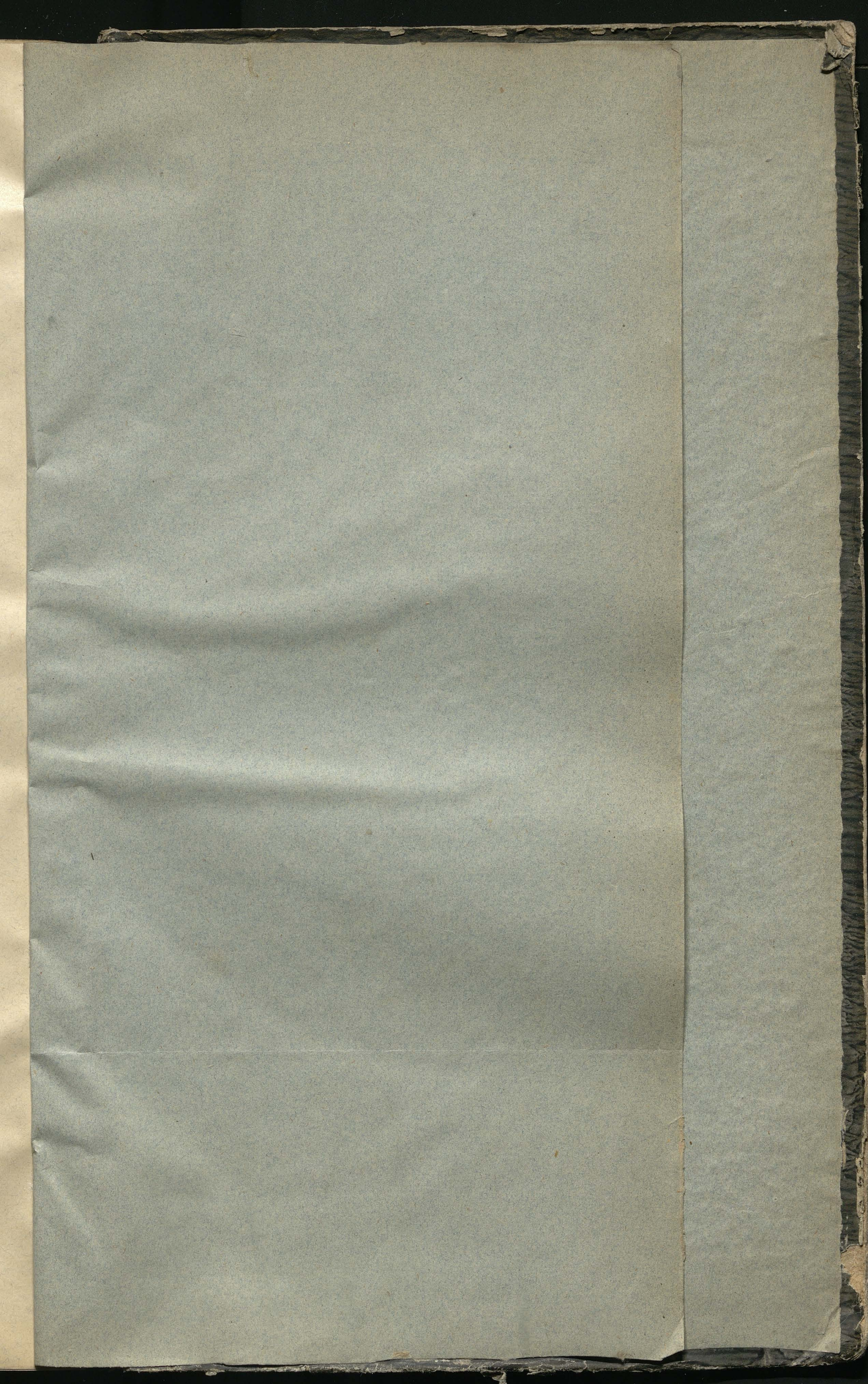
---

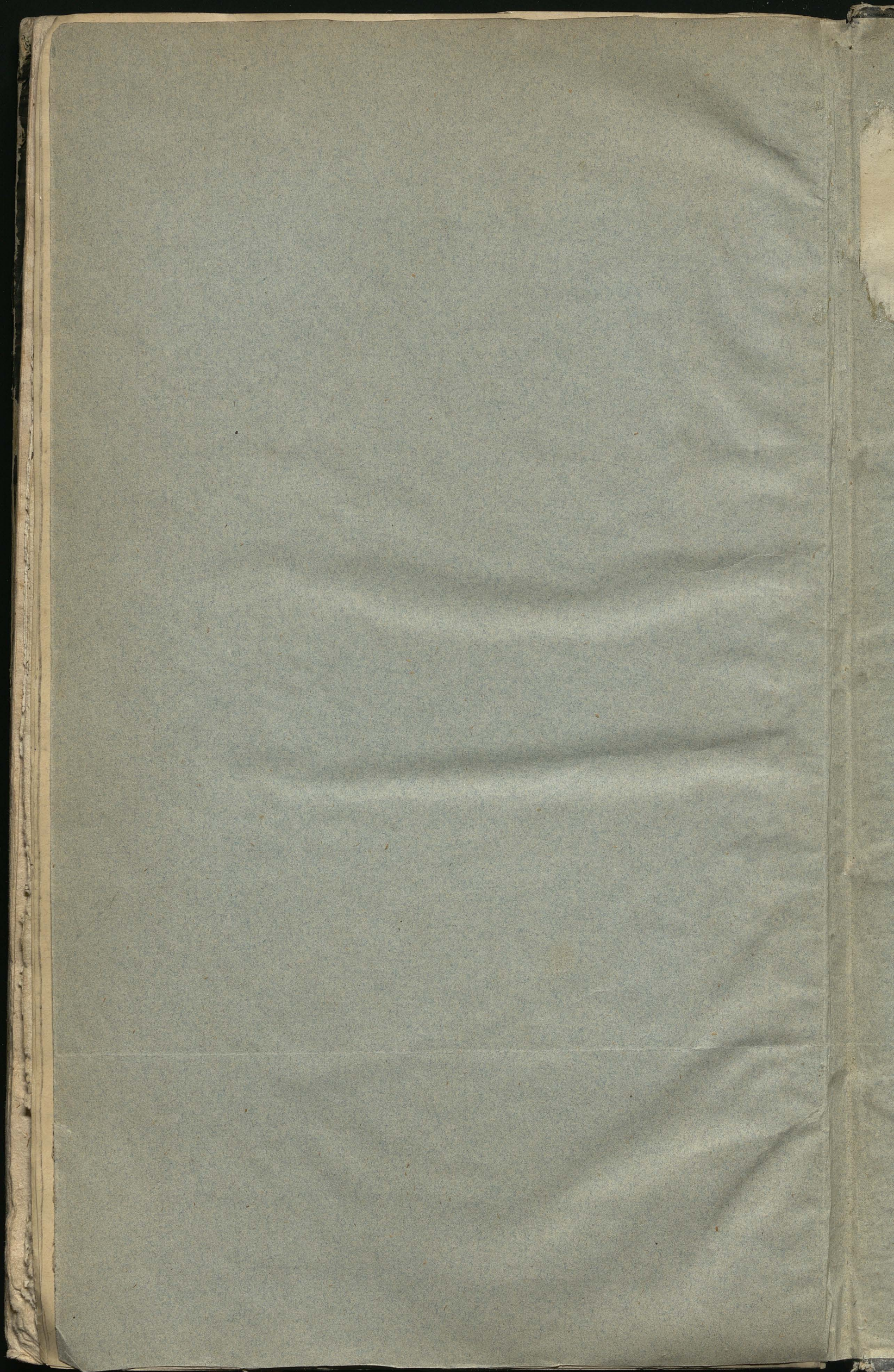
w Drukarni P. DUFOUR, Konsyliarza Nadwornego, Drukarza *Ń. K. Mci*  
i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetow.

Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.



Faint, illegible text at the bottom of the page, possibly a signature or a date.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0024205

